



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Polskość Księstwa Cieszyńskiego / napisał Józef Londzin.

Liczba stron oryginału

24

Liczba plików skanów

24

Liczba plików publikacji

25

Sygatura/numer zespołu

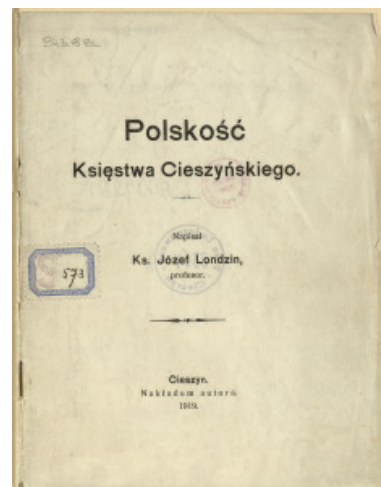
C I 003428

Data wydania oryginału

1919

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa
piśmienniczego on-line**



**Fundusze
Europejskie**
Program Regionalny



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



943.8 SL

Polskość

Księstwa Cieszyńskiego.

Napisał

Ks. Józef Londzin,
profesor.

Cieszyn.

Nakładem autora.
1919.



943.854.

Polskość



C 0034281



Cieszyń.

Nakładem autora.

1919.



Dzienniki czeskie starają się obecnie wykazać, że na Śląsku Cieszyńskim niema wcale Polaków. «Moravsko-Slezský Denník» nr. 50. z d. 19. lutego b. r. w artykule zatytułowanym „Polskost« Těšinska a skutečnost” stara się ten stary fałsz odświeżyć, nie cofając się wcale przed przekręcaniem faktów. Bez zająknięcia twierdzi powyższy artykuł, że «na Śląsku Cieszyńskim nie mówi się nigdzie po polsku. Obywatele tego obszaru nie rozumieją krakowskiej polszczyzny, rozumieją zaś bez wszelkiej trudności czeszczyznę».

W słowach tych zawarta jest aneksya całego Księstwa Cieszyńskiego na rzecz państwa czesko-słowackiego. I historia i rzeczywistość wprost temu przeczą, ale cóż to cobychodzi «czeskiego uczonego» z «Dennika»? On tak dekretuje i tak według jego zdania być musi, choćby cały świat był innego zdania.

I rzeczywiście oprócz szowinistów czeskich cały świat jest innego zdania, czego najlepszym dowodem jest ugoda polsko-czeska, zawarta w Paryżu i zatwierdzona przez aliantów, nakazu-

jąca Czechom wycofać się z obszaru polskiego. Bo też cały świat, oprócz Czechów szowinistów, nawet prezydent Masaryk jest zdania, że na Śląsku Cieszyńskim mieszka od 250.000 do 300.000 Polaków. I tak było zawsze od niepa-
miętnych czasów. Można powiedzieć, że da-
wniej **polskość całego Księstwa Cieszyńskiego**
była prawie ogólnie uznana. Na najstarszej ma-
pie Księstwa Cieszyńskiego, wydanej w Norym-
berdzie w r. 1736., oznaczone są n. p. miejscowo-
ści: Rzepiszcz, Bartowice, dalej Swinow, Klim-
kowice jako polskie i dopiero dalej na zachód
położone miejscowości Istebnik i Studénka zali-
cza owa mapa do czeskich miejscowości. Tak
samo obszar rzekomo czeski koło Raciborza
oznaczony jest w swoich miejscowościach jako
polski. Zresztą sam Czech Šafařík na mapie,
wydanej przez siebie w r. 1842., pociągnął gra-
nicę między obszarem polskim a czeskim wzdłuż
Ostrawicy. Moglibyśmy wymienić cały szereg
uczonych czeskich i niemieckich, będących tego
samego zdania, ale brak nam miejsca na dal-
sze szczegółowe pod tym względem wywody.
Zaznaczyć tylko musimy, że niema mapy na
świecie, na którejby cały Śląsk Cieszyński był
oznaczony jako czeski. Natomiast istnieje an-
gielska mapa Polski z czasów Zygmunta III. (po-
czątek XVII. wieku), na której Śląsk Cieszyński
i Opawski jest uwidoczniiony jako integralna
część Polski, nadto herb Polski i Śląska są na tej
mapie umieszczone, a co więcej, widoki miast
śląskich i wielkopolskich.

Język czeski, narzucony szkołom śląskim od czasów Maryi Teresy aż do r. 1848., był hamulcem w rozwoju szkolnictwa naszego. Stwierdza to wyraźnie znany założyciel Muzeum ks. Szersznik, nie będący ani polskim szowinistą, ani polskim agitatore, który w referacie z d. 8. stycznia 1808. pisze o stanie szkół w r. 1807.:

»Dalszą ważną przeszkodą nauki są podręczniki w czeskim języku. Śląsko-polski dyalekt jest z wyjątkiem dystryktu frydeckiego we wszystkich innych dystryktach językiem ludności i dlatego czeskie książki są dla dzieci większą częścią niezrozumiałe i nauczyciel jest zmuszony wszystko od słowa do słowa na język polski tłómaczyć i zabierać nauce mnóstwo godzin. Z tego samego źródła wypływa we wszystkich akatolickich (ewangelickich) szkołach spostrzeżona i już w zeszłym roku zgániona nierówność podręczników, którą nauczyciele tym sposobem usprawiedliwiają, że nie wydano dla nich w śląskim dyalekcie ani książek religijnych, ani innych podręczników, a sami nie znają języka czeskiego«.

Ks. Szersznik ograniczał więc język czeski w Księstwie Cieszyńskim tylko na szkoły: w Frydku, w Borowej, w Bruzowicach, w Dobrej, w Domasłowicach, w Gnojniku, w Morawce i Skalicy. Cały niniejszy powiat sądowy polsko-ostrowski uważał on za polski, a jeżeli obecnie jest inaczej, to stało się to w ostatnich 40 latach dzięki czechizacyjnej robocie inżynierów.

rów, urzędników, nauczycieli i sztygarów czeskich.

Na ponowne poruszenie tej sprawy przez ks. Szersznika odpowiedziało Gubernium berneńskie z dnia 3. marca 1809. r. co następuje:

»Dla sześciu dystryktów, w których rozpowszechniony jest śląsko-polski dyalekt jako język ludowy, nie opłaca się drukowanie osobnych książek w tym dyalekcie, bo dla dzieci obojętnem jest z początku, w jakim języku uczą się czytać i rozumieć w czeskim języku wydane podręczniki«.

Biurokratyczna oszczędność pozbawiła dzieci podręczników polskich. Mimo to widzimy, że przecież właściwie językiem wykładowym był język polski, bo nauczyciele byli zmuszeni w nim wyklądać, chcąc, by ich dzieci rozumiały.

Starania o zaprowadzenie języka polskiego w szkołach Księstwa Cieszyńskiego ponawiano niezliczone razy aż do roku 1848., ale prawie zawsze nadaremno.

Raz tylko, w r. 1837, centralne władze szkolne zaczęły się przechylać na stronę języka polskiego celem łatwiejszego wprowadzenia do szkoły języka niemieckiego, lecz chociaż **prawie wszystkie głosy oświadczyły się za językiem polskim**, mimo to zaprowadzenie tego języka w szkołach nastąpiło dopiero po 11 latach. Wówczas to nadzorca szkolny, ks. Opol-ski, z całą stanowczością oświadczył się za językiem polskim, dodając, że oprócz dziekaństwa

frydeckiego i części karwińskiego (należały do niego probostwa: Błędowice, Karwina, Średnia Sucha, Górna Sucha, Orłowa, Pietwałd, Polska Ostrawa, Racimów, Szonów, Stonawa, Cierlicko) w całym Księstwie Cieszyńskim używa ludność, pomijając niektóre małe różnice w akcencie, czysto polskiego języka, że w tym języku odbywają się katechizacye, kazania i posługi się nim ludność w codziennem życiu. Zaproponował przy tej sposobności, żeby wprowadzono na Śląsku gramatykę polską, używaną w I. i II. klasie szkół głównych w Galicyi.

W r. 1848. wprowadzono w szkołach śląskich język wykładowy polski, który w okamgnieniu wymiótł czeszczyznę z naszych szkół. Ówczcześni dozorczy szkolni oświadczyli, że dążyć należy do tego, żeby ani jedna czeska książka nie pozostała w szkołach Księstwa Cieszyńskiego. Zaprowadzono wówczas język polski nawet w niektórych gminach, które obecnie mają szkolnictwo czeskie, jak n. p. w Szonowie i Dzieńmorowicach. Pamiątką z tych czasów jest niewielka broszurka o 24 stronicach, wydana przez ks. Antoniego Monczkę, proboszcza szonowskiego pod tytułem: »Przeznaczenie szkoły i powinności rodziców względem tejże. Pamiątka poświęcenia nowej szkoły w Szonowie dnia 22. września 1856. r.« Lecz niestety w następnych latach język polski wyrzucono z wielu szkół w zachodniej części kraju dzięki inspektorowi krajowemu i dopiero w siódmym i ósmym dziesięcioleciu zeszłego wieku odzyska-

no znowu większą część straconego na rzecz Czechów szkolnictwa polskiego.

To, co »Ślązak« w nr. 51. z dnia 21. grudnia 1918. r. pisze o nauce języka czeskiego przed 30 lub 40 laty, jest tak niedorzeczne, że nie warto na to odpowiadać.

Zaznaczyć wypada, że władze polityczne i szkolne zawsze były dla szkolnictwa polskiego wrogo usposobione. Że szkolnictwo to istnieje, to już wyłączna zasługa ludności polskiej i inteligencji, która wyszła z tego ludu.

Paweł Stalmach stał na stanowisku, że całe Księstwo Cieszyńskie jest polskie i stanowisko to zajął też na zjeździe słowiańskim w Pradze. Mocno ubolewał, że nie znalazł należytego poparcia ze strony społeczeństwa polskiego, bo inaczej byłoby mu się udało zyskać i Frydeckie dla Polski. Założona przez niego »Gwiazdka Cieszyńska« miała tamże dosyć licznych na owe czasy prenumeratów, którzy nawet po powstaniu »Tydennika Opawskiego« pozostali jej wierni. Już w »Tygodniku Cieszyńskim« na wielu miejscach stwierdza polskość całego Księstwa Cieszyńskiego. W nr. 5. z dnia 3. lutego 1849, str. 35. pisze: »Śląsko nasze ma mieszkańców trojakej narodowości; w **Cyrkule Cieszyńskim** (obejmował całe Księstwo Cieszyńskie) **jest narodowość Polska; w Opawskim jest narodowość Czeska; a poza Opawą Niemiecka. ... a kraj Cieszyński ma się na zasadach narodowości Polskiej urządzić**«. W nr. 22. z dnia 30. września 1848 »Tygodnika Cieszyńskiego« str. 171.

znajduje się ustęp: **»My Ślązacy nie jesteśmy Czesi, dlatego też z Czechami się nie złączemy; aleśmy też nie Niemcy i z Niemcami nie osiągniemy naszego zadania; zostaniemy tedy czem jesteśmy i będziemy Polakami«.**

Ciekawe są wywody za przyłączeniem Śląska do Polski, umieszczone w nr. 26. »Tygodnika« z dnia 28. października 1848 r. str. 201. »Tygodnik« podaje następujących sześć punktów, przemawiających za tem przyłączeniem: 1. »Śląsk jest oddzielony ku południu przez góry, a ku zachodu przez rzekę Odrę — od Czech i od Niemiec — a przez równiny swoje ku północy zlewa się niby w jedno z Polską. Ztąd samo położenie z natury pokazuje, kędy mają należeć Ślązacy. 2. Śląsk należał od niepamięci do Polski i był od niej tylko przez swawolę Panujących odłączony. 3. Naród Śląski jest ten sam, co naród Polski; ma ten sam język i dlatego oba narody są przez taki węzeł duchowy połączone i najlepiej się też dorozumia. 4. Sam materyalny wzgląd pokazuje Ślązakom korzyść ze złączenia się z Polską. Kraj bowiem śląski nie jest najurodzajniejszy, a ludność jego jest bardzo wielka. Polska za to jest urodzajniejsza, a mniej ma ludności. Przy tem Ślązak jest skłonniejszy do sztuk i rękodzielnictwa, a Polak, mający więcej roli, pokazuje też więcej zamiłowania do roli. Tym sposobem zamienialiby społem Ślązak swoje rękodzielnicze, a Polak swoje rolnicze wyroby, a majątność ludu naszego wzmacniałaby się. 5. Nader ważny jest też

względ na potrzeby duchowe. Ślązak, ażeby się wykształcił i oświecił, potrzebuje nauki i książek, a tych może używać tylko w języku polskim. Polskie piśmiennictwo jest bogate i to może być tylko najprzystępniejsze i najpożyteczniejsze ludowi Śląskiemu. 6. Z Polską też mógłby osiągnąć Śląsk jak najdoskonalszej wolności, już z samej tej przyczyny, iż Polacy najwięcej o wolność bojowali, a odkąd Polska upadła, byli to oni, którzy na wygnaniu między narodami dla wolności najwięcej czynili, gdyż oni głównie te myśli wolności rozszerzali». **Jest to pierwsze całkiem stanowcze oświadczenie się za przyłączeniem Śląska Cieszyńskiego do Polski.**

W r. 1848 debatowano i pisano wiele o podziale Austrii i Węgier na nowe prowincje według narodowości. Gdy pewien dziennik zagrzebski podał plan takiego podziału, a przy tem opuścił Śląsk austr., »Tygodnik Cieszyński« w nr. 34. z dnia 23. grudnia 1848 pisze: »Nam Ślązakom przychodzi samym o sobie myśleć, rozważyć, co więc jesteśmy podług narodu, co jest nasz cel i co nam będzie najkorzystniejsze. Żeby się z Morawą złączyć, to ani nie jesteśmy Morawcami, ani nie mówimy po morawsku, nadto obudza się u ludu naszego wielka niechęć ku złączeniu się z Morawą, iżby to był krok ku złączeniu się z Czechami i stąd słyhać u nas wiele głosów naprzeciw temu złączeniu. Żeby zaś Śląsk osobną prowincją został, to jest za mały. Lecz patrząc na to, że u

nas jest język polski i narodowość polska, już wiele u nas głosów sobie to życzy, żeby naszą część Śląska z Krakowskiem Gubernium się złączyło; nawet już to i indziej mówią, że Cieszyński cyrkuł do Galicyi będzie należał». **A więc i przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Galicyi nie należy wcale do nowości.**

Z nastaniem wolności narodów, zaczęła i ludność polska na Śląsku upominać się o swoje prawa. Gminy Końska, Trzynieć, Dolna Leszna, Niebory, Ropica i Żuków wysłały deputację do cesarza, która przybyła do Ołomuńca dnia 4. listopada 1848 r. Cesarz przyjął ją w tym samym dniu, poczem deputacja przedstawiła swoje życzenia ministrom. U ministra Wessenberga żaliła się, że »rząd sam często dawa przyczyny do przekroczenia ustaw i do niezgody, podawając do Śląska rozporządzenia w języku czeskim, którego lud, po polsku mówiący, rozumieć nie może. Minister Wessenberg zażądał natychmiast od wiceprezydenta gubernialnego hr. Łażeńkiego, żeby się o to usilnie starał, by do Śląska wszystkie dekrety i jakiegokolwiek rozporządzenia urzędowe nie w czeskim, ale w polskim języku podawane były.« Lud sam więc domagał się usunięcia języka czeskiego i znalazł zrozumienie dla swoich żądań u najwyższych urzędników. Starosta cieszyński, wezwany przez berneńskie gubernium, zapytał się gmin, w jakim języku życzą sobie otrzymywać urzędowe załatwienia. Większość oświadczyła się za polskim językiem i w tym

też zaczęto urzędować. Gdy staroście narzucić chciano urzędnika, nie umiającego po polsku, nie przyjął go. Były więc pod tym względem lepsze stosunki, niż obecnie.

Czeski nauczyciel Eliaś w Polskiej Ostrawie wydał odezwę, umieszczoną w »Mor. slezskim Denniku«, w której domaga się od wszystkich »wiernych Czechów« na Śląsku, żeby mu wypożyczyli wszystkie czeskie dokumenty, wydane w Cieszyńskim, książki i wogóle wszystko, co może przekonać komisję aliantów w Cieszynie o świętem czeskim prawie do tej ziemi. O czeskich pergaminach nie wspominamy, bo o nich pisaliśmy już w listopadzie zeszłego roku. Jak sam historyk czeski Prasek stwierdza, nie dowodzą one tego, czego Czesi pragną. Również czeskie książki, znachodzące się gdzieniegdzie wśród ludności polskiej, nie są żadnym dowodem, że ludność ta jest czeską. Gdyby ludność Śląska była czeską, toby wszystkie książki były czeskie i wydawanie polskich książek byłoby bezprzedmiotowe. Tymczasem od 200 już lat wychodzą polskie książki, umyślnie pisane dla ludności polskiej na Śląsku, o czym Czesi zdaje się nie wiedzą, a przecież koniecznie wiedzieć powinni. O ile dotąd sprawdzono, najstarsza książka polska dla Śląska Cieszyńskiego wyszła w roku 1716 pod tytułem: »Wierność Bogu y cesarzowi czasu powietrza morowego, należąca a pokazana przez Jana Muthmana, Sługę Ewanjeliey przy Kościele Jezusowym przed Cieszynem. Drukował w Brzegu

Gottfried Tramp 1716.« Autor powiada o języku książki co następuje: »Sposób pisania mego, albo Stylus, lekka jest polszczyzna, niekiedy według zwykłości terażniejszych. Słuchaczów moich accomodowana, bo nie uszom piszę, ale sercu«. Język Muthmana jest językiem piśmieniem, który autor dla swoich zborowników starał się uprzystępnąć, wtrącając liczne słowa z dyalektu śląsko-polskiego. W tej samej drukarni Trampa wydał pastor cieszyński Sassadius w latach od 1725 do 1730 pięć polskich książek religijnych dla swoich zborowników. — Wszystkie te książki drukowane były gotyckimi czcionkami, czyli szwabachem. Ludność katolicka używała najprzód książek, drukowanych gotyckimi czcionkami w Polsce, gdy jednak wprowadzono tam czcionki łacińskie, ludność nasza książek tych czytać nie umiała, bo w szkołach śląskich uczono wyłącznie szwabachem. Rozpoczęto wydawać polskie książki szwabachem drukowane, z których pierwsza pod tytułem: »Prawdziwie jedzina do Nieba z Pisma Świentego dokazana Droga« wyszła w r. 1761 u Szyndlera w Opawie. Autorowie, których było trzech, nazywają język książki w przedmowie do czytelnika »twój język«, »przyrodzona tobie mowa« i umieszczają ku końcowi »z Polskich Kantyczek niektóre tu w Ojczyźnie znajomsze pieśni«. Równocześnie z tą książką, obejmującą przeszło 700 stronic, wydany został śpiewnik, który był przeważnie czeski, ale z dodatkiem kilkudziesięciu pieśni polskich. Książka ta wy-



dana była dla katolików całego Księstwa Cieszyńskiego. Książka modlitewna była polska, śpiewnik zaś czesko-polski.

Następuje cały szereg śląsko-polskich druków, wydanych dla ludności katolickiej w »języku w Xionżenstwie Tieszynskiem zwyczajnym«, »we waszym polszczyźnie bliższym języku« i w piśmiennym języku, a również ewangelicy wydają książki, pisane w języku bardzo zbliżonym do polskiego języka piśmiennego. — Czegóż to dowodzi? Oto nie ulega najmniejszej wątpliwości, że musiała tu być już przed 200 laty ludność polska, inaczejby nie wydawano dla niej tak wiele polskich książek. Czesko-polskie śpiewniki usunął za jednym zamachem kancyonał polski ks. Janusza, wydany w r. 1857 czcionkami łacińskimi. Kancyonał ten stał się tak ulubionym, że starcy uczyli się od dzieci szkolnych czytania na książkach drukowanych czcionkami łacińskimi, które zaprowadzone były w szkole od r. 1848, by mogli używać tego kancyonału i śpiewać zawarte w nim pieśni. Ewangelicy otrzymali swój kancyonał polski w r. 1865, drukowany jeszcze szwabachem.

Jakiś autor umieścił w »Obranie Slezska« w nr. 72. z dnia 15. lutego b. r. artykuł pod tytułem: »Ewangelicy na Těšinsku«, w którym usiłuje udowodnić, że przeszłość protestantyzmu na Śląsku była wyłącznie czeska. Nie zgadza się to z powyższymi wywodami, bo ewangelicy śląscy mieli obok czeskich także wiele polskich książek.

»Obrana Slezska«, pisząc o czeskich książkach do nabożeństwa, wytyka szyderczo ks. Londzinowi, że »przy największym wysiłku nie mógł odnaleźć ani części tych wymownych świadków kultury czeskiej w Cieszyńskim«. Myli się szanowny autor, jeżeli sądzi, że ks. Londzin nie zwrócił uwagi na czeskie książki w Księstwie Cieszyńskim. Owszem, nie było może gorliwszego zbieracza tych książek od niego. Zamiast zbierać książki czeskie przy pomocy dzienników celem przedłożenia ich komisji aliantów w Cieszynie, byłoby może praktyczniej udać się do niego z prośbą, żeby ich na ten cel wypożyczył. Muzeum bowiem orłowskie, które prawdopodobnie wśród swoich rzekomo czeskich książek mieć będzie spory procent polskich, szwabachem drukowanych książek i dlatego niełatwych dla niefachowców do rozpoznania, w jakim języku są drukowane, mieć ich może za mało.

Jedna tylko rzecz, obawiamy się, będzie Czechom szkodziła przy przedłożeniu książek komisji aliantów, a to fakt, że z tych książek mała tylko ilość wydana została dla Czechów śląskich, podczas gdy z książek polskich cały długi szereg drukowany był umyślnie na potrzeby ludności polskiej na Śląsku. To jest nasza siła, a czeska słabość. Że wobec narzuconej czeskiej szkoły napływały skąd inąd czeskie książki modlitewne na Śląsk, temu się dziwić nie można, lecz że przy istnieniu czeskich szkół wydawano tak wiele książek pol-

skich dla ludności polskiej, to jest dowodem, że na Śląsku od 200 lat odczuwano żywo potrzebę polskich książek, które są najlepszym dowodem, że całe Księstwo Cieszyńskie jest ziemią polską.

Lecz nie tylko książki polskie wydawano coraz częściej, ludność polska na Śląsku odczuwała także najprzód potrzebę czasopisma polskiego. Nim Czesi i Niemcy śląscy zdobyli się na czasopisma swoje, już kilkanaście lat wcześniej wydawał Stalmach »Tygodnik Cieszyński«, poczynawszy od r. 1848, a następnie »Gwiazdkę Cieszyńską« od roku 1851. A obecnie mamy na Śląsku prasę polską, której nam i Czesi i Niemcy śląscy powinni zazdrościć. Cały tuzin pism polskich, większą częścią poczytnych, wychodzi regularnie dla prenumeratorów, rekrutujących się prawie z samych Polaków śląskich. Czyż prasa czeska posiada choćby połowę tej żywotności, jaką się odznaczała zawsze i dotąd odznacza się prasa polska na Śląsku? Czyż pisma renegackie »Ślązak« i »Nowy Czas« nie są dowodem polskości naszego Śląska? Dlaczegoż nie wychodzą w języku niemieckim lub czeskim? Boby ich nikt nie czytał. Nawet dyabeł musi chwalić Pana Boga. — Również liczba książek polskich, wychodzących na Śląsku Cieszyńskim zwiększa się z każdym rokiem w zadziwiający sposób i pod tym względem ani Czesi, ani Niemcy nie mogą żadną miarą z nami konkurować. Czyżby to było wogóle możliwem, gdyby ludność Księstwa Cieszyńskiego nie była

polską? Złościć się człowiek musi, że trzeba udowodniać, iż słońce na niebie świeci!

Władze śląskie uznały dawno potrzebę ogłaszania dla ludu ustaw i rozporządzeń także w języku polskim. »Śląski dziennik ustaw i rozporządzeń« wychodzi już od r. 1849 także w języku polskim.

Lecz nie tylko Czesi, ale także Niemcy w przeszłości niedalekiej licznie nie wchodzili wcale w rachubę. Szersznik w swoim dziełku: »Nachrichten von Schriftstellern und Künstlern aus dem Teschner Fürstenthum« (Wiadomości o pisarzach i artystach z Księstwa Cieszyńskiego), wydanem w r. 1810 w Cieszynie, pisze, że liczba pisarzy śląskich jest niewielka, ponieważ nie było u nas odpowiednich szkół wyższych, gdyż gimnazjum katolickie istniało dopiero od r. 1674, ewangelickie zaś powstało dopiero po roku 1709. Kto więc przed tą epoką chciał się czegoś więcej nauczyć, jak tylko czytać i pisać po polsku, musiał posiadać majątek, aby na obczyźnie dojść do celu. Dalej dodaje na stronicy XVI. swojej przedmowy: »Deutsch verstanden und redeten außer den Adelichen und Beamten nur einige wenige Bürger«. (Po niemiecku rozumiało i mówiło oprócz szlachty i urzędników tylko niewielu mieszczan). Jak piękne świadectwo wydaje Szersznik polskości Księstwa Cieszyńskiego!

Bolesnym będzie dla Czechów fakt, że przy wyborach do sejmku frankfurckiego z okręgu polsko-ostrawskiego w r. 1848 wydał wybrany

poseł Adolf Kolaczek do swoich wyborców polską odezwę, zatytułowaną: »Pierwszy Dzień Obiorczy w Polskiej Ostrawie 13-go Maja 1848, Obraz polityczny przez Adolfa Kolaczka, Deputowanego powiatu Ostrawskiego do sejmku Frankobrodzkiego«, w której złożył swoje »wyznanie polityczne«. Należał on do renegatów, których ochrzciliśmy obecnie nazwiskiem Ślązakowców, którzy tu na Śląsku od dawien dawna istnieli, chociaż nie tworzyli osobnego stronnictwa. Ciekawem jest, że Kolaczek miał oryentację taką samą, jaką mają niektórzy Niemcy ślascy w tej przełomowej chwili, mianowicie, że »Śląsko nie śmie się stać ani czeskim, ani moskalsko-polskim, lecz jako samoistne ogniwo onego łańcucha Monarchii Austriackiej samo w sobie utrzymane być ma«. Broszurka ta, obejmująca 16 stron druku, wydana przez renegata, więc nieuświadomionego Polaka, jest chyba dowodem, że powiat polsko-ostrawski jeszcze w połowie dziewiętnastego wieku był polski, kiedy poseł przez tamtejszą ludność wybrany nie w języku czeskim, lecz polskim do tego ludu przemawiał.

O polskości Polskiej Ostrawy, którą Czesi chcą obecnie nazwać Śląską Ostrawą, bo im słowo »Polska« czyni wyrzuty sumienia, świadczy wymownie fakt, że gdy w r. 1850 było probostwo polsko-ostrawskie opróżnione, wszystkie gminy, należące do tejże parafii, domagały się śląskiego księdza i jak z dopisu Jeneralnego Wikaryusza ks. Opalskiego wynika, roz-

chodziło im się o kapłana, znającego śląskopolski dyalekt. Narzucono im jednak kapłana Czecha ks. Edwarda Jakoba, wikarego z Mor. Ostrawy, którego gminy mieć nie chciały.

Nie zaszkodzi też tu dodać, że w parafii orłowskiej był język polski jeszcze w połowie XIX. wieku wyłącznie używany, jak o tem świadczą liczne szematyzmy duchowieństwa śląskiego.

Czyż piękny rozwój szkolnictwa polskiego w ostatnim dziesięcioleciu, te masy oświatowych towarzystw polskich, kas Raiffeisena, towarzystw zaliczkowych i banków, organizacyi zawodowych, rolniczych i robotniczych, wreszcie powstanie silnych polskich stronnictw politycznych, nie są dowodem, że Śląsk Cieszyński był i jest polskim?

Aby udowodnić, że Śląsk Cieszyński jest czeski i niemiecki, nie zaś polski, zabrał się »Dennik« w nr. 51. z dnia 20. lutego do statystyki, w której się jednak nie może wyznać, bo podaje całkiem fałszywe cyfry. Według jego statystyki jest na Śląsku Cieszyńskim według spisu ludności z r. 1910: 219.000 Polaków, 109.000 Czechów i 72.000 Niemców, podczas gdy dotyczące cyfry brzmią w rzeczywistości inaczej, mianowicie 233.550 Polaków, 113.610 Czechów i 76.916 Niemców. Przy tem nie twierdzimy, że cyfry te odpowiadają prawdzie, bo spis ludności z r. 1910 uważać należy za całkiem sfalszowany. Aby z większości Polaków śląskich uczynić mniejszość, rozumuje »Dennik« w następu-

jący sposób. Według oddanych na Koźdonia głosów stoi za nim najmniej 60.000 ludności. Cyfrę tę potrąca z ogólnej liczby Polaków 219.000 i otrzymuje liczbę Polaków, domagających się przyłączenia do Polski 159.000, podczas gdy Czechów, Niemców i Ślązakowców jest według tej ciekawej statystyki aż 241.000. Z tryumfem głosi »Dennik«: przeciwnicy państwa polskiego mają na Śląsku Cieszyńskim większość. Skąd jednak Czesi wiedzą, że wszyscy Niemcy są za nimi? Zdaje nam się, że aneksya, dokonana przez Czechów, nie całkiem jest pewna, gdyż mogłaby łatwo wykazać coś zupełnie przeciwnego. Nie wierzymy, że wszyscy Niemcy ślascy stoją za Czechami, owszem mamy przekonanie, że spory ich odłam raczejby chciał być wcielonym do państwa polskiego, niż do czesko-słowackiej republiki.

Czesi operują cyframi odnośnie do całego Księstwa Cieszyńskiego, które nam chcą zabrać aż do Białki. My zaś nie jesteśmy tak łakomi i zadawałamy się granicą, którą wytknęło nam uświadomienie narodowe ludności polskiej, chociaż właściwie mielibyśmy się według prawa i sprawiedliwości domagać przyłączenia całego Księstwa Cieszyńskiego do Polski. Obliczyliśmy, że w trzech powiatach politycznych: bielskim, cieszyńskim, frysztackim razem z miastami (pięć okręgów wyborczych) oddano przy ostatecznych wyborach w r. 1911 głosów narodowych i polsko-socyalistycznych 26.678, głosów zaś niemieckich, ślązakowskich i czeskich

15.966. Przy tem trzeba podnieść, że głosowanie w miastach nie daje jasnego obrazu sił narodowych, bo Polacy w nich głosowali przeważnie na kandydatów chrześcijańsko-socyalnych i niemiecko-socyalistycznych. Do głosów polskich doliczyć trzeba nadto kilka tysięcy głosów, oddanych na Cingra w okręgu przemysłowym, tak, że liczba głosów polskich jest mniej więcej dwa razy tak wielka, jak głosów niemieckich, ślązakowskich i czeskich.

»Dennik« wytacza też statystykę starostwa bielskiego, twierdząc, że według spisu z r. 1910 w starostwie bielskiem (wraz z miastem Bielskiem) jest 32.000 Niemców i Czechów, Polaków zaś 52.000. Lecz ponieważ przy ostatnich wyborach sejmowych przeszedł tamże Koźdoń, więc i tam są Polacy w mniejszości. Najprzód musimy znowu sprostować statystykę »Dennika«, bo według spisu z r. 1910. naliczono tamże 66.148 Polaków, 32.775 Niemców i 799 Czechów. Uderza, że »Dennik« podał ogólną liczbę Niemców i Czechów, jak gdyby ostatni byli w powiecie bielskim jakimś poważniejszym czynnikiem i stali co do liczby mniej więcej na równi z Niemcami.

Nie świadczy to dobrze o zasadach demokratycznych i wolnościowych, jeżeli »Dennik« wysnuwa jakiegokolwiek wnioski z wyboru Koźdonia w powiecie bielskim. Z gminami polskimi wybierały do sejmu gminy niemieckie koło Bielska, które miały około 30 walmanów. Znaczna większość gmin polskich i walmanów polskich

głosowała na kandydata narodowego. Że Koźdoń przeszedł, to już prawie wyłączna zasługa komory arcyks., która zawsze stała po stronie wrogów ludności polskiej i fabrykanta Josephyego, który pieniędzmi przygotowywał teren pod zwycięstwo renegata. A tu jeszcze wolnomysłny »Dennik« powołuje się na ten wybór, który był hańbą demokracji i wolności ludu.

Jak wielką potęgę przedstawia Koźdoń na Śląsku widać najlepiej z wyborów powszechnych, odbytych w r. 1911. Kandydował on w dwu okręgach: bielskim i cieszyńskim. — W bielskim otrzymał 2.832 głosów, kandydat polski (ks. Londzin) 6.039, kandydat polsko-socjalistyczny 2.088. Padło tedy przeciw 2.832 głosom renegackim 8.127 głosów polskich. Jeszcze korzystniejszy dla Polaków był wynik w okręgu cieszyńskim. Kandydat narodowy (dr. Michejda) otrzymał 5.365 głosów, polski socjalista (dr. Kunicki) 4.127, razem tedy 9.492 głosów, podczas gdy Koźdoń przy agitacji komory i kapitalistów zebrał tylko 2.321 głosów. Oto cała potęga renegactwa śląskiego!

Jeżeli Czesi byli tak pewni siebie, dlaczegoż nie dopuścili do wyborów do Sejmu polskiego dnia 26. stycznia b. r.? Dlaczegoż nie pozwolili zblamować się Polakom?

Kłamie »Dennik«, że Polacy popierani byli przeciw Czechom przez dawne rządy austriackie. Rządy prześladowały nas zawsze od czasu, gdy rozpoczęła się praca uświadamiająca, natomiast prawdą jest, że rząd nasyłał nam na Śląsk

mnóstwo urzędników czeskich, którzy nasze urzędy, szkoły i naszą polską ludność czeszczyli i zawsze się do naszej ludności wrogo odnosili. Rządy popierały jedynie Ślązakowców, którzy obecnie są najlepszymi przyjaciółmi Czechów.

Kończymy słowami »Dennika«: »Cieszyńsko jest i musi być nasze«.



mnóstwo urzędników czeskich, którzy nasze u-
rzędy, szkoły i naszą polską ludność czeszczyli
i zawsze się do naszej ludności wrogo odnosili.
Rzeczy popierały jedynie ślązakowców, którzy
obecnie są najlepszymi przyjaciółmi Czechów.
Kończymy słowami »Dennika«: »Cieszyn-
sko jest i musi być nasze«.

